Nro 47.
Rok pierwszy.

N. PIEKARY
dnia 19. Listopada 1868.

ZWIASTUN GÓRNOSZLĄZKI.

Zwiastun Górnoszlązki wychodzi raz w tygodniu w Czwartek, kosztuje na pocztach Państwa Pruskiego 9 sr. 9 fen. w Austryackiém państwie 45 cent. w. a. kwartalnie, w miejscu kosztuje 8 sgr.

Przyjmuje się Inseraty (ogłoszenia) za przedpłatę 1 sgr. od każdego wiersza petit obejmującego i ogłoszenie każde 2 razy umieszczone w Zwiastunie będzie.

Odezwa

do Szanownych Panów Nauczycieli przy górnoszlązkich szkołach.

(Dokończenie).

Jeżeli język stósownie można porównać do książki, to *wymowa*, jest oprawą téjże. Jak piękna oprawa ozdabia książkę chociaż mniéj dobrą, tak piękna wymowa jest ozdobą zewnętrzną mowy każdego człowieka. Wymowa czysta i dźwięczna zaleca mówiącego, jak tylko otworzy usta; gruba zaś uniża go przed każdém wykształconym. Na co téż wymawiać z gruba: *wula, lus, muwa, spusub, druga*, (Weg) *dum, pójda, rooz joo* lub *joch, ni*, — zamiast: *wola, los, mowa, sposób, droga, dom, pójdę, raz, ja, nie:* — albo: *szkop, szpacer, szałat, szmaruwać, Aposztół, szpirytus, krzest. Krystus, krześcianin*, — w miejsce wyrazów: *skop, spacer, sałata, smarować, Apostół, spirytus, chrzest, Chrystus, chrześcianin* i t. p. Takiéj wymowy uraźliwie grubéj niesłychać we właściwéj Polsce nawet z ust prostackiego wieśniaka. Jest nader co miłego i dźwięcznego słuchać Polkę wykształconą n. p. Krakowiankę lub Warszawiankę — mówiącą: jest to dźwięk czystego dzwoneczka żywego; lecz razi uszy w sposób niewypowiedziany, jeżeli u nas delikatna dama — mówiąc po polsku — wymawia jak dziewka od krów, jeżeli nie gorzéj, bo w naszych stronach lud wiejski lepiéj mówi językiem polskim od mieszczan i ludzi stanu wyższego. Niech więc przed wszystkiemi nauczyciel z największą starannością pilnuje *dobréj wymowy* co do ust własnych, jak co do uczniów swoich. Zresztą śmiało można twierdzić, iż liczba nauczycieli dobrowolnych (co do podźwignienia języka polskiego), lecz niedokładnie znających polszczyzny czystéj o wiele przewyższa liczbę przeciwników tegoż języka pomiędzy jedynymi jego nauczycielami w naszych stronach. Jest to dla tychże koniecznością nieodzowną, żeby wszechstronnie władać językiem, bo tenże niby jest narzędziem ich i jedynym środkiem udzielania się uczniom; więc nauczyciele górno-szlązcy powinni się też w polskim języku wykształcić, aby i w tymże wyższy od ludu zajmowali stopień — i wprawdzie coraz wyższy. „Jak cię widzą, tak cię piszą,“ mówi przysłowie, i stósownie można dodać: „Jak cię słyszą (mówiącego), tak cię sądzą (co do wykształcenia twego ogólnego.“) U nas nie jeden mówi: „Można bydź wykształconym i bez znajomości języka polskiego.“ — Może, lecz kto jest nauczycielem tegoż języka — bądź i w szkole elementarnéj — powinien go znać dokładnie i używać go w czystości jego, bo gaworu prostackiego nauczą się dzieci bez pomocy szkoły.

Środki do wykształcenia się w mowie, każdemu znajome, są: znajomość gramatyki, pilne czytanie książek dobrych; konwersacya (rozmawianie) z ludźmi wykształconymi i w mowie biegłymi, nareszcie pilne ćwiczenie się we wyrażeniu myśli swych piśmiennem — i wprawdzie — jeżeli tylko bydź może — z poprawką ze strony prawdziwego znawcy języka, którego się tyczy. Kto jest powołanym, uczyć czego innych, niech się nie wstydzi, sam tego się uczyć, dopóki się nie nauczy; bo nie bez znaczenia nazywa się *nauczycielem* a nie *uczycielem*.

Niech mi będzie wolno, oznaczyć kilka książek dla wykształcenia się w języku polskim szczególnie usposobionych. Bardzo dokładną i dobrą jest: „Gramatyka języka polskiego przez Józefa Muczkowskiego, professora i bibliotekarza uniwersytetu Jagiellońskiego (Krakowskiego). Petersburg u Wolffa 1860. Wydanie większe.“ Cena przeszło 1 tal. — Wydanie mniejsze jest: „Mała Gramatyka“ i t. d. jak wyżéj. — Nader tanich książeczek do czytania, w najczystszéj polszczyźnie napisanych, dostarcza nam: „Biblioteka ludowa polska, wydana przez pana Władysława Mićkiewicza, syna sławnego poety Adama Mićkiewicza. Dotąd wyszło 14 książek, których tytuły można znaleźć w numerze 20. i 21. rocznika 1867 pisma tygodniowego: „Przyjaciel ludu,“ wychodzącego w Chełmnie pod redakcyą J. Danielewskiego. Każda z tychże książeczek sprzedaje się osobno w księgarniach J. Danielewskiego w Chełmnie (Culm in Westpreussen) i T. Śniegockiego w Bydgoszczy (Bromberg, Langestr. 19.) i kosztuje tylko 2½ sgr. (czeskich), z przesełką zaś 3 sgr., które markami pocztowemi w liście lub przez zaliczkę pocztową (Postanweisung) do jednéj z tych dwóch księgarni można przesełać; te zaś każdą książkę rozsełają poctą pod paskiem (Streifband), jeżeli za każdą się zapłaciło 3 sgr., zamiast 2½ sgr. Szanownym Panom Nauczycielom górno-szlązkim można szczególnie następujące polecić numery owéj biblioteki: numer 5, Psałterz Dawidowy przekładania Jana Kochanowskiego, część I. 2½ sgr. 6.) To samo, część II. 2½ sgr. 7.) Treny J. Kochanowskiego. 8.) Wiesław Kazim. Brodzińskiego. 9.) Marya

Malczewskiego. 10.) Wzywanie do pokuty księdza Piotra Skargi. 11.) Dziennik podróży Jenerała Kopcia do Kamczatki. 12.) Opis wojny moskiewskiéj przez hetmana Żółkowskiego. 13.) Obrona Częstochowy przez ks. Kordeciego, 2 części, każda po 2½ sgr. — Tańszych od tychże niemasz książek, bo każda zawiera w sobie wiele materyału do czytania. — Oprócz tychże mamy też dobre książki polskie, wydane po niższych cenach w Poznaniu, przez stowarzyszenie zajmujące się wydawnictwem dobrych książek dla ludu, i u nas już dosyć rozpowszechnionych. — Znakiem pomyślnym co do wzmagania się czystości mowy na Górnym Szlązku jest zawiązanie się podobnego stowarzyszenia literackiego, wyszłego z Niemieckich Piekar, któremu szczérze życzymy wszelkiéj pomyślności. Na czele przedsiębiorstwa tego chwalebnego stoi Przewielebny Redaktor *„Zwiastuna,“* po którym spodziewać się należy, iż dziełu temu obszernemu w sposób równie bezinteresowny poświęcać zamyśla czas i siły, jak kierownictwu *„Zwiastuna.“* — Zresztą powinno nas to cieszyć, iż projekt ten co dopiero ogłoszony, jak wydawnictwo *„Zwiastuna,“* wyszedł z naszego Loreto górno-szlązkiego, gdzie Aniołowie w postaci ludzkiéj postawili Najświętszéj Maryi Dziewicy dom wspaniały; bo miejsce toż święte i wszystkie płody przedsiębiorstwa literackie ztamtąd wyszłe — już od razu zjednają sobie zaufanie współziomków. — Jak z ziemi Piekarskiéj na gruntach kościelnych wytryskuje krynica (Quell) czysta i skuteczna, tak z jednéj oficyny (Werkstatt) tamtejszéj z pod fundamentów kościoła świętego — wypływa zdrój (Quell) czystéj wody duchownéj, odświeżającéj duszę: téj saméj wody, o któréj Zbawiciel wspomina Samarytance przy studni Jakóbowéj. Czém jest Lipsk (Leipzig) dla całych Niemiec, tém są Niemieckie Piekary dla górno-szlązkiego ludu polskiego; też bowiem dostarczają ostatniemu prawie wszystkich książek do nabożeństwa i innych — treści religijnéj i moralnéj. Tu ztąd też wyszło pod tytułem: „Dostateczny śpiewnik kościelny i domowy wraz z książką modlitewną,“ — najobszerniejsze dzieło tego rodzaju dla ludu, obejmujące przeszło 1000 stronnic. Ubliżyłbym Nakładcy P. Teodorowi Heneczkowi, właścicielowi księgarni i drukarni Piekarskiéj, gdybym tu ominął nazwisko jego, z tytułu tak licznych książek z jego oficyny wyszłych i poza granicą szlązką znajomych. Nie zdołały ponoszone często z przedsiębiorstw literackich straty odstraszyć tego męża ludu, ryzykować fundusze swoje na rzecz oświaty i religii, o czém mamy dowód jasny we wydawaniu *„Zwiastuna,“* szczególnie zaś w przyjęciu na siebie nakładu wszystkich książek polskich, mających się wydać staraniem wyżéj wspomnionego stowarzyszenia literackiego. — I książki Piekarskie nie szpeciłyby czytelni (Lesegabinet) nauczyciela górno-szlązkiego; owszem dla wielu mogą bydź „Gradus ad Parnassum,“ to jest: stopniem do osiągnienia pomału biegłości w rozumieniu dzieł polskich we wyższym stylu pisanych. Zresztą też przystoi, popierać podług możności każde przedsiębiorstwo służące dobru pospolitemu, szczególnie zamierzające do oświaty ludu.

Nie każdy lubi czytać książki, szczególnie polskie; może nawet nie posiada żadnych, lecz prawie każdy pilnuje *gazet,* mając do tego sposobność. I regularne czytanie gazet może bydź środkiem wykształcenia się w języku, jeżeli do istotnego studium tegoż braknie pociągu; lecz i przy témże jest dobrém ćwiczeniem językowém, szczególnie czytanie baczne na formy i skład języka. Dla naszych współziomków — nauczycieli a nie uczycieli — nie znam tańszéj i stósowniejszéj gazety od naszéj własnéj krajowéj, którą Szanowny Czytelnik w tym momencie ma przed sobą. *„Zwiastun górno-Szlązki,“* wychodzi raz w tygodniu — we Czwartek, więc dochodzi włościanina (wieśniaka) i robotnika właśnie w Niedzielę, kiedy ma czas do czytania. Kosztuje na pocztamtach pruskich 9 sgr. 9 feników kwartalnie, a jeżeli go kilku razem trzyma, wypadnie na jednego tylko mało. Kto pragnie bydź takim szczerym przyjacielem ludu, jakim jest *„Zwiastun,“* powinien się też szczérze starać, aby lud z nim zaznajomić. Bydź komu pomocnym do osiągnienia oświaty, moralności i pobożności, jest zresztą duchownym uczynkiem miłosierdzia. *„Zwiastun“* jest gazetą prawdziwie i gorliwie (eifrig) katolicką: jako rękojmia (Buirge) za to wystarcza nam imię Przewielebnego Redaktora. Tenże wraz z bezinteresownym (uneigenmuitzig) Nakładcą poświęcają sprawie ludu ofiary nie małe, za co niech będą im dzięki i uznanie dobréj woli! Nie mają nareszcie ci godni Mężowie przyczyny wstydzić się swych współpracowników, a znajdziesz Szanowny Czytelniku w *„Zwiastunie“* zawsze coś ciekawego i interesownego. zbogacisz tém wiedzę i uszlachetnisz duszę; czytając zaś pilnie i uważnie poprawisz Sobie, jakem już wyżéj wspomniał, mowę — i wprawdzie bez wszelkiéj pracy i trudności. Abyś i Ty czasem co znalazł dla stósunków stanu i urzędu Swego, Szanowny Wychowawco i Kształcicielu ludu, zamyślam Ci poświęcić nie jeden artykulik tyczący się szkoły i stósunku téjże do kościoła, — teoryi i praktyki wychowania i nauczania, czystości języka polskiego i t. p. Pierwszym dla mnie znakiem, że ofiarą moją nie gardzisz, będzie ten, jeżeli pilnie czytasz *„Zwiastuna,“* któregom Ci tak ściśle i usilnie polecił — nie aby się komu podchlebiać, ani w skutek odebranego jakiegoś zalecenia, ani dla interesu własnego, lub cudzego, lecz tylko w skutek szczérego życzenia, aby sprawa powszechnie użyteczna też powszechne znalazła uznanie i rozszerzanie, co daj Boże!

Życiorys Ojca św. Piusa IX.

Papież w Gaecie.

(Ciąg dalszy).

Na zamku de Cicerone przygotowali wszystko do podróży Papieża. — Rycerz Arnau, Sekretarz hiszpańskiego posła, zastępował miejsce hrabiego Spaura.

Droga do Gaety prowadziła długiem i bardzo wązkiem wąwozem, przez który ciężkim i ogromnym powozem hrabiego Spaura trudno było przejechać, dla tego najęli dwa lżejsze powozy, z których: w jednym, jechał Kardynał Antonelli, rycerz Arnau i Maksymilian Spaur, w drugiem, Ojciec Święty, kapłan i nauczyciel Maksymiliana Don Sebastian i Hrabina. Przybywszy szczęśliwie do bramy fortecy Gaeta, oznajmiono im, że natychmiast muszą się meldować komendatowi. Ojciec Święty i jego towarzysze nie mogąc znaleść dogodnego miejsca, musieli zamieszkać w lichéj gospodzie, a po krótkim wypoczynku, poszedł kardynał Antonelli i rycerz Arnau do komendanta fortecy oznajmić mu ich przybycie.—Natenczas komendantem fortecy Gaeta był szwajcarski jenerał Gross który podczas Sycylijskiéj rewolucyi bronił Paler-

mo. Był to mąż odważny i wierny, i prędzéj byłby miasto wysadził prochem, niżeli je oddał w ręce buntownikom, lecz król rozkazał opuścić mu Palermo i przybyć do Neapolu, gdzie na pochwalne słowa królewskie: „Jestem kontent z ciebie jenerale,“ odpowiedział; lecz ja nie jestem kontent, Najjaśniejszy Panie, bo odwołałeś mnie z Palermo. Krótko mówiąc jenerał Gross był żołnierz ciałem i duszą. —

Chcąc rzecz dokładnie wyjaśnić dodaje się że hrabia Spaur, poseł Bawarski, odjeżdżając do Neapolu z doniesieniem królowi o przybyciu Papieża przez pomyłkę wziął z sobą paszport hiszpańskiego rycerza Arnau, a swój, który był napisany po niemiecku temu pozostawił, a rycerz nie mówił tym językiem, więc kiedy komendant Gross wziąwszy paszport, czytał: „Hrabia Spaur poseł Bawarski z rodziną i sługami“ i przemówił do niego po niemiecku, łatwo sobie można przedstawić postrach i zadziwienie rycerza gdyż nierozumiejąc języka nie wiedział co ma począć, nareszcie odezwał się do komendanta po włosku, że będąc przez tak długi czas w Rzymie, gdzie tylko włoskim i francuzkim językiem mówią, zapomniał rodzinnéj mowy niemieckiéj, i przezto popadł w podejrzenie, tak iż komendant sądząc, że ten Pan nie jest posłem Bawarskim i paszport do niego nie należy, umyślił obydwóch jako śpiegów aresztować, lecz rozważywszy, że poseł podróżuje z familią zaniechał pierwszéj myśli, tylko wysłał do nich dwóch oficerów, aby tę rzecz zbadać. —

W czasie odwiedzin, schronił się Ojciec Święty do swego pokoiku, gdy tymczczasem jego towarzysze podróży rozmawiali z oficerami, którzy najwięcéj wypytywali się o Rzym jak się Ojcu Św. powodzi i o bezbożności rewolucyonistów; gdy mieli wychodzić, przepraszali ich za najście, tłomacząc się, że w tych dniach przybyło kilku przebranych kardynałów i nie mogli dla tego przyjąć ich z należytem uszanowaniem, dodając, że w tym tak przykrym dla kościoła czasie muszą mieć baczne oko na podróżujących, a wymawiając te słowa, zwrócili badawcze spojrzenie na nieznajomych, a niewidząc nic podejrzanego oddalili się, dla tego komendant Gross uznał ich za niesprawnych.

Następnego dnia jako w niedzielę otrzymał kardynał Antonelli od komendanta pozwolenie Mszą świętą w kościele odprawić. Ojciec Św. i Don Sebestyan pozostali w domu, lecz przykro bardzo było Ojcu Św. że niemógł być choć przytomnym téj Świętéj ofierze i chciał nawet w pokoju takową odprawić. Ach smutny! o bardzo smutny był to czas, gdy w połowie XIX wieku, w czasach zupełnie wolnego wyznawania religii Rzymsko-katolickiéj, Ojciec Św. miał tę najświętszą ofiarę bez ołtarza, ubioru kapłańskiego i wszystkich potrzeb odprawiać, co nawet za czasów pogańskich nie miało miejsca, gdyż kościół nie był tak uciśniony. — Rzym, zmuszeni zostali opuścić wszyscy Kardynałowie, Biskupi i Kanonicy, gdyż życie ich było zagrożone, prawie wszystkie kościoły zostały spustoszone, a kapłani ubrani po cywilnemu (świecku) nosili najświętszy Sakrament w pudełkach ukryty na szyi, a biadaby im było, żeby byli poznani, bo kajdany i więzienia czekały na sługi Ołtarza św. Straszny jest tygrys w swéj wściekłości, lecz straszniejszy człowiek rozpustny w ciemnéj namiętności. —

Po południu w niedzielę, Kardynał Antonelli, rycerz Arnau i hrabina Spaur udali się do komendanta, Ojciec Św. i Don Sebestyan pozostali w domu, odprawiając modły dzienne. Hrabina Spaur rozmawiając z komendantem opowiadała, że małżonek otrzymawszy bardzo ważny rozkaz od Ojca Św. udał się do Neapolu i dla prędszéj jazdy wziął lekki powóz rycerza Arnau i jego paszport, co było przyczyną wczarajszego podejrzenia, w czasie tym przyszedł posłaniec do komendanta z oznajmieniem mu przybycia trzech okrętów z Neapolu, zdziwiony tem komendant, gdyż rzadko do Gaety duże statki przybywały, wypytywał się pilnie gości, w jakim interesie hrabia Spaur do króla pojechał? na co mu hrabina odpowiedziała, że rozkaz był pod pieczęcią tajemnicy i pochodził z Rzymu, gdzie Ojciec Św. w największem jest niebezpieczeństwie. — Po chwili przybiegł drugi posłaniec oznajmując, że na jednym z tych trzech okrętów, powiewa chorągiew króla Neapolitańskiego, dla tego komendant zaczął się gorliwiéj wypytywać gości, lecz nic nie mógł się dowiedzieć. —

Gdy komendant przbyłych swych dostojnych gości czekuladą traktował, przybywa bez tchu trzeci posłaniec i oświadcza: „Jaśnie Wielmożny komendancie, Najjaśniejszy Pan już wjechał do portu,“ na podobną nowinę, zawołał komendant: „Moi Panowie to są dziwne sprawy! Proszę o przebaczenie, muszę spieszyć na powitanie mego króla, i opuścił gości. — Kardynał i Arnau udali się za nim do portu, gdzie król już z Statku wychodził i nie zważając na powitanie komendanta, zapytał się: czyliż tu niema Papieża? — Papieża? powtórzył przelękniony komendant. Papież tu nie przybył Najjaśniejszy królu. Jak to, nie przybył? Papież tu musi być; odpowiedział król. Papież, Najjaśniejszy Panie, jest pewno na francuzkim statku parowym, (imieniem Tenare), który téj nocy, przeciw zwyczaju trzy powitalne dał strzały; chciałem to skarcić, lecz dziękuję Bogu żem tego nie uczynił, gdyż na nim pewnie znajdował się Papież. —

Następnie przystąpił do króla Kardynał Antonelli i opowiedział w krótkości jak się stało, na co król uśmiechając się rzekł do komendanta: „To pięknie, mój miły Gross, jesteś mało baczny, masz Papieża w fortecy i nic o tém nie wiesz.“ — Król wysłał królowę z dziećmi przedtém do pałacu, sam zaś postępował zwolna, aby się tłumy ludu około niego zebrały, chcac tem choć cokolwiek uprzyjemnić przybycie Papieża do zamku. — Kardynał i Arnau poszli zaprosić Ojca Św. do zamku królewskiego, który pokrywszy głowę trojkątną czapką, wziąwszy laskę w rękę i z Don Sebestyanem udali się tamże, zaledwie przybyli i król z mnóstwem ludu nadszedł.

Nie jest zdolne żadne pióro skreślić, radośnego i czułego powitania, pobożny monarcha, padłszy na kolana wylewał rzęsiste łzy, ściskał i całował nogi namiestnika Jezusa Chrystusa, który przed zawziętością swych dziatek uciekać musiał, polecając mu siebie, swą rodzinę i całe królestwo, królowa klęcząc na schodach z dziećmi swemi naśladowała przykład swego męża. Gdy Ojciec Św. wszedł do pałacu, prosił Go król Ferdynand w najczulszych wyrazach, aby pozostał na dal w Gaecie i nie narażał się na niebezpieczeństwa dalszéj podróży, przedstawiając mu, żeby to było obrazą i wzbudziłoby zazdrość pomiędzy narodami, gdyby inny kraj swą obecnością zaszczycił a Neapolitańskim pogardził. — W Gaecie Ojcze Św. znajdziesz ciche i pewne schronienie, do czasu, w którym będziesz mógł powrócić do Rzymu. Trzysta armat potężnéj fortecy Gaety i wojska całego kraju, są gotowe krew przelać w obronie Waszéj Świętobliwości! A gdy swą przytomnością błogosławić będziesz Włochy, wtedy prędzéj powróci do nich pożądany pokój. — Tą nadzwyczajną miłością i przychylnością króla Ferdynanda był Ojciec

Św. tak rozczulony, że przyobiecał na dal pozostać w Gaecie. — Król odstąpił Ojcu Św. i Kardynałom cały swój pałac na pomieszkanie. W tym czasie przybył statek parowy z Hiszpanii, który miał Ojca Św. przewieść na wyspę Baleary należącą do Hiszpanii; lecz dowiedziawszy się, że Ojciec Św. pozostanie w Gaecie, pozostał i on, jak wiele innych statków, które monarchowie chrześciańscy na obronę Ojcu św. przysłali. Z Ameryki też w tym celu przybył okręt wojenny, którego Admirał (dowódzca okrętów wojennych) i oficerowie przyszli oddać Ojcu św. hołd i uszanowanie i zarazem prosili pokornie, aby raczył ich okręt odwiedzić, przezco by się pomiędzy wszystkiemi okrętami Amerykańskiemi za najszczęśliwszych uważali, na co Ojciec św. zezwolił.

Król Ferdynand i brat jego, hrabina Trapani, towarzyszyli Ojcu św. w czasie bytności na okręcie, a iż w tem czasie były nieznośne gorąca, Ojciec św. nalegał na króla, aby głowę nakrył, który przez wielkie uszanowanie, tego nie uczynił. Uszanowanie to i pokora króla dla Ojca św. poruszyła mnóstwo ludu aż do łez.— Wszystkie okręty będące wprawdzie w tym czasie były jak najuroczyściéj przystrojone, majtkowie (szyfiarze) i wojska okrętów w szeregach stały, a skoro okręt Amerykański ruszył się z Ojcem św. zabrzmiały tysiączne okrzyki radości zgromadzonego ludu i salwy armatniéj.

Gdy w Gaecie, w czasie pobytu Ojca św. z największem uszanowaniem postępowano a zbuntowani Rzymianie w swém zaślepieniu, starali się jakby Ojca św. i stolicę Piotra św. przeciw woli Boga zniszczyć.—

Ciąg dalszy nastąpi.

Wojciech i Jakób.

Jakób. Wszędzie dziś mówią *o cywilném małżeństwie* i moja żona pytała mnie się wczoraj, co to jest i z kąd pochodzi cywilne małżeństwo? Obiecałem jéj, że się jutro dowie, a więc proszę Was kochany Wojciechu pouczcie mnie o téj sprawie.

Wojciech. Chętnie. Pamiętasz historyą o francuzkiéj rewolucyi, co nam ją Zwiastun Nr. 16 opowiadał.

Jakób. Oj dobrze! Téj historyi nigdy nie zapomnę, jak to rebelanci zabijali kapłanów, którzy nie uciekli z kraju jak zakazali w Boga wierzyć; i śmiercią karali każdego, co się modlił albo chociaż się tylko przeżegnał. Dawno już to temu?

Wojciech. Rewolucya francuzka zaczęła się r. 1789, więc minęło od tego czasu lat 79. Jak za czasów Noego wystrajali wesela, chociaż wody zatapiały ziemię, tak téż podczas rewolucyi francuzkiéj było dość młodzieży, co się chcieli żenić. A ponieważ wszystkie Sakramenta św. były zakazane, więc urząd rewolucyjny wymyślił *cywilne małżeństwo;* to test: Mężczyzna z niewiastą poszli do wójta lub burmistrza i oświadczyli przed nim, że będą społem żyć. Wójt zapisał ich do księgi; kazał sobie za to zapłacić podług taksy, i oznajmił, że już są w małżeństwie. A takie małżeństwo nazywa się *cywilne małżeństwo.*

Jakób. Tego cywilnego małżeństwa pewnie się ludzie nauczyli od Cyganów, bo pytałem się Cygana: „Gdzieś ty ślub brał?“ a on mi odpowiedział: „Pod gojem, mój goszpodożu, pod gojem!“

Wojciech. Ani poganie nie znali cywilnego małżeństwa, bo śluby zawierali przed kapłanem.

Jakób. A więc od największych bezbożników było wymyślone cywilne małżeństwo?

Wojciech. Tak, bo ci sami bezbożnicy, co zabili króla, królowę, tysiące kapłanów i sta tysięcy niewinnych ludzi, zaprowadzili w świat cywilne małżeństwa.

Jakób. Ale przecięż dziś Francuzi są znowu katolikami?

Wojciech. Napoleon I. zaś przywrócił pokój i kościół katolicki we Francyi, lecz cywilne małżeństwo zostało po dziś dzień, jak nieprzymierzając piasek i kamienie na łąkach po wielkiéj powodzi.

Jakób. A katolicy Francuzi po dziś dzień kontentują się tak bezbożnem ślubem?

Wojciech. Każdy wierny chrześcian, widząc, że ślub przed pisarzem, zawarty nic nie wart w obec Boga, udaje się po spisaniu protokólarnem do kościoła i tam prosi kapłana o św. Sakrament małżeństwa.

Jakób. A więc cywilne małżeństwo jest tylko taką formą nic nie znaczącą.

Wojciech. O mylisz się mój Jakóbie. Jest dosyć ludzi, którzy zawierają cywilne małżeństwo a na tem się kontentują, nie troszcząc się o to, że takie małżeństwo w obec Boga, kościoła i ludzi jest tylko *cudzołóstwem.* Są to ludzie bez wiary, a osobliwie nowożeńcy dwojakiego wyznania, którym kościół nie dałby ślubu bez pewnych warunków.

Jakób. Więc cywilne małżeństwo jest tylko dla wygody bezbożnych ludzi. A czyliż oprócz Francyi jeszcze gdzie istnieją małżeństwa cywilne? —

Wojciech. W Anglii. Tam je zaprowadził Kromwel także rebelant i zabójca króla. Widocznie czart tam zaprowadza swój piekielny porządek, gdzie ludzie zupełnie upadli w wierze.

Jakób. Mój Boże, a tóż tak daleko przyszło z Austryą, gdzie także zaprowadzają cywilne małżeństwo? —

Wojciech. „Po owocach poznacie ich,“ powiedział Pan Jezus.

Jakób. A u nas toby już tam chrześcianie nie przyjęli cywilnego małżeństwa.

Wojciech. Niech nas Pan Bóg zachowa przed takiem małżeństem, które nic innego nie jest, jak urzędowem *cudzołóztwem.* Lecz i unas dość takich, co pragną zaprowadzić prawo cywilnego małżeństwa. A gdyby nasz rząd, czego niech Pan Bóg zachowa, zezwolił na tak bezbożne prawo, toby się dość znalazło niepotaków, coby żyli w cywilnem cudzołóztwie.

Jakób. Macie słuszność kochany Macieju, bo gdzież iędzy pszenicą nie masz kąkolu?

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Z Berlina 4 Listopada. Dziś Najjaśniejszy Król sam osobiście zagaił sejm obuch izb. Po nabożeństwie dla ewangielików w kaplicy zamku królewskiego, a dla katolików w kościele św. Jadwigi odprawioném, zebrali się na białéj sali zamku królewskiego członkowie izb obojga, w loży dyplomatycznéj (galeryi dla posłów obcych krajów) zastępcy mocarstw zagranicznych, poczém

wstąpili ministrowie, na czele minister skarbu p. Heydt, (ponieważ hr. Bismark z przyczyny swéj choroby nie przybył do Berlina.) Gdy nareszcie nadszedł Najjaśniejszy Król w gronie książąt domu swego, witano go żywemi wiwatami, za co na wszystkie strony uprzejmie dziękował. Stanąwszy na tronie, nakrył głowę hełmem i odczytał mowę tronową:

Dostojni, szlachetni i szanowni panowie z obojga izb sejmowych!

Peryod posiedzeń dziś się zaczynający otwiera wam szerokie pole pracy prawodawczéj. Ufam że ten sam duch gotowego spółdziałania z rządem moim któremu zawdzięczano skutki pomyślne sessyj ostatnich, też i przy teraźniejszych obradach będzie władał.

Etat państwa za rok następny niebawem wam przedłożą. W skutek zbiegu rozmaitych niepomyślnych okoliczności było trzeba dla zupełnego pokrycia wydatków państwa, choć je ile się dało ograniczono, liczyć na dochody nadzwyczajne. Ciągły zastój handlu i skutki sprzętów niepomyślnych w roku zeszłym nie dozwoliły rozwinąć się zarówno z potrzebami państwa jak zwykle rosnącym dochodom.

Zniżenie ceł i innych dochodów, postanowione w interesie ogólnym ekonomicznym, sprowadziły znaczne niedobory, które przewidując w początku tego roku parlamentowi celnemu przedłożono wnioski, jakich tenże nie przyjął.

Ufam z pewnością, że się uzna konieczność pomnożenia własnych dochodów i że jegoż dłużéj odmawiać nie będą. Jeźli nadto w miarę okoliczności w czasie najbliższym można spodziewać się żywszego rozwoju handlu i ruchu, oraz że to pomyślnie wpłynie na podwyższenie dochodów państwa, jest i nadzieja że zatym znajdą się środki do przywrócenia równowagi pomiędzy etatowemi dochodami a wydatkami państwa i będzie można więcéj przeznaczyć na potrzeby państwa niż dotąd.

Oceniając stosunki te nie będziecie się wahali przyzwolić na wnioski mego rządu, tyczące się pokrycia wydatków potrzebnych na rok przyszły.

Rozważono szczegółowo, jakby daléj rozwinąć urządzenia administracyjne. Niemożna urządzeń dotychczasowych, którym Prusy po większéj części winny powodzenie, chcieć wstrząsać lub rozwiązać, zanim innych żywotnych i obiecujących skuteczność instytucyj nie stworzono. Mój rząd, przecież mianowicie ze względu na powiększenie monarchii i na wielorako pojawiającą się dążność, uznaje za zadanie, aby gałęzie publicznego działania których nie potrzeba koniecznie dla interesu państwowego bezpośredniego zachować dla kierunku i pilnowania władz rządowych, zwolna przekazywać stósownym korporacyom prowincyonalném i gminném. Skoro te korporacye otrzymają stósowne organa administracyjne, prawodawstwo w gałęziach pojedyńczych państwowości rozszerzy zakres działania wedle doświadczeń nabytych.

W niektórych nowych prowincyach zaczęto tworzyć takie organa administracyjne. Aby grunt ku temu przygotować i w dawnych prowincyach, przedewszystkiém potrzeba rozwinąć ordynacyą powiatową. Mój rząd przedłoży wam projekt w téj mierze.

Szereg nowych ważnych ulepszeń prawodawstwa ma się wykonać za waszą pomocą.

Przepisy tyczące się nabywania i utracania przymiotu poddanego pruskiego wymagają w związku z prawodawstwem północno-niemieckiém nowego uporządkowania.

Dla uporządkowania stosunków gminnych w prowincyi Szlezwolzackiéj przedłożą wam projekta do praw o ordynacyi i zarządzie miast i gmin miasteczek.

Mój rząd nieustannie pielęgnuje wewnętrzny i zewnętrzny rozwój szkoły ludowéj, oczekując z ufnością waszego przyzwolenia na wnioski do praw tyczących się zewnętrznych stosunków szkoły ludowéj i nauczycieli elementarnych.

Osobliwie będzie potrzeba pracy waszéj dla rozwinięcia prawodawstwa i spólności praw dla całéj monarchii. Przedłożą wam wnioski tyczące się mianowania wyższych urzędników sprawiedliwości, oraz egzaminów prawniczych, nadto projekt do prawa o wywłaszczaniu, projekt ordynacyi konkursowéj, któréj żąda pilnie stan kupiecki, projekta do reformy ordynacyi hypotecznéj i subhastacyjnéj.

Przygotowano projekta do praw dla jednotliwego urządzenia policyi myśliwskiéj na cały obszar monarchii.

Zawarciem przejrzanego na nowo aktu o żegludze na Renie dano nową podstawę międzynarodową dla jednéj z najważniejszych dróg wodnych. Mój rząd przedłoży wam traktat dla konstytucyjnego przyzwolenia.

Uspokaja mnie że nędzę która w zeszłym roku nawiedziła część prowincyi Pruskiéj, pokonano za pomocą rozporządzeń przedsięwziętych za waszym przyzwoleniem, gotowym staraniem władz i korporacyi, oraz bogatych objawów publicznego miłosierdzia, i że po tegorocznym żniwie pomyślniejszym w onéj prowincyi niema obawy, by podobne stosunki wróciły na zimę.

Stosunki mego rządu do mocarstw zagranicznych na wszystkie strony są zadawalniające i przyjazne.

Wypadki na zachodnim półwyspie Europy niemogą w nas wzniecić innego uczucia, jedno życzenie i zaufanie, że narodowi hiszpańskiemu uda się znaleźć rękojmią powodzenia i potęgi w niezależnym urządzeniu swoich stosunków.

Pożądanéj zgody w rosnącém wykształceniu i ludzkości dowiódł kongres międzynarodowy, który co tylko w Genewie rozwiązał zadanie, aby dawniéj ustanowione zasady względem obchodzenia się z rannemi i pielęgnowania ich w wojnie uzupełnić i na marynarkę rozszerzyć. Możemy się spodziewać że daleką jest chwila, gdzie te rezultaty zastosują się w praktyce.

Usposobienia monarchów i potrzeba pokoju u ludów dają otuchę, że ciągły rozwój powszechnego dobrobytu nietylko materyalnie się nie przerwie, ale i uwolni się od owych wstrzymywań i paraliżowań, które obawy płonne i wyzyskiwanie ich przez nieprzyjaciół pokoju i publicznego porządku zbyt często mu gotują.

Niech sejm, tą otuchą przejęty, zabierze się do pracy pokojowéj!

Skończywszy mowę, opuścił król salę w śród wiwatów głośnych.

Pierwsze posiedzenie izby poselskiéj odbyło się jeszcze wczoraj, pod przewodnictwem marszałka *Forckenbecka*. Odczytano pismo hr. *Bismarka,* iż członkowie sejmu już nie mają być wolni od opłaty pocztowéj dla spraw swych osobistych. Także członkowie reichstagu mają stracić wolność od opłaty pocztowéj. Tylko takie przesyłki listów i akt do marszałków i do sejmu, które nie tyczą się spraw osobistych, są wolne od portorium.

W biurze zameldowało się 213 członków. Dziś miano wybrać marszałków i sekretarzy.

Z sejmu berlińskiego. W izbie poselskiéj sejmu pruskiego poseł Dr. Loewe wystąpił z interpelacyą (zapytaniem), którą posłowie licznie podpisali: „Czy królewski rząd zamierza odnowić istniejącą obecnie z Rosyą konwencyą kartelową (ugodę) z r. 1857, albo téż zastąpić ją po jéj upływie nową, treści podobnéj?“

Dla objaśnienia dodaję, że nasz rząd w r. 1857, a ponownie w r. 1863 zawarł z Rosyą ugodę, zwaną „*konwencyą kartelową,*“ podług téj ugody wydaje nasz rząd wszystkich, którzy z Rosyi uciekają i u nas schronienia szukają. Dowodzi Loewe, że rząd rosyjski obchodzi się jak najsurowiéj z obywatelami pruskiemi, którzy podróżują do Rosyi i że strażnicy rosyjscy bezkarnie często przekraczają naszą granicę i różnych bezpraw się dopuszczają. Ponieważ Moskal wszystkich wychodźców, których nasz rząd w szpony jego wydaje karze najokropniéj i wysyła na Sybir, więc konwencya, która się tego roku kończy, nie powinna być odnowioną, bo takie postępowanie Moskala sprzeciwia się wszelkiém prawom międzynarodowym.

Dotąd byli deputowani uwolnieni od płacenia poczty od listów i paczek do nich posłanych, lecz ministeryum rozporządziło, że istniejące od 20 lat uwolnienie od portoryum (opłaty pocztowéj) ma ustać.

Hr. Renard z 17 posłami wniósł żądanie o przywrócenie wolności od portoryum dla członków sejmu pruskiego, dowodząc, że za zniesieniem wolności od opłaty pocztowéj dla posłów sejmowych, trzebaby znieść wszelkie tego rodzaju wolności, nadane przez prawo stowarzyszeniom, zakładom i osobom, które nie służą bezpośrednio celom państwowym.

Ministrowie podali różne nowe prawa do obrad sejmowych, lecz nas obchodzi najbardziéj wyznanie ministra skarbu p. Heydt. Spodziewaliśmy się po wojnie, że przez powiększenie kraju ubędzie nam podatków, gdy parę milionów przybyło nowych płacicieli dawki, lecz teraz dowiadujemy się od ministra skarbu, że wydatki tak się powiększyły, iż nasze podatki nie dostarczają na ich pokrycie. Dla pokrycia zeszłorocznych wydatków sprzedano skarbowe zapasy soli. Dla związku północno-niemieckiego musimy dołożyć blisko 3 miliony, na procenta nowych pożyczek państwowych było potrzeba blisko 2 miliony. „Wszystko to znane mówi p. Heydt i komu sprawy finansowe nie obce, ten *z góry musiał wiedzieć, że jest niedobór*. Aby go pokryć, trzeba było 5,200,000 tal. Wydatków nie było można zmniejszyć, podwyższenie podatków byłoby płacącym bardzo przykre. Więc proponuje rząd, aby pokryć niedobór z sum w kapitałach i w papierach, w skarbie spoczywających, których z nowych prowincyi jest blisko 34 milionów tal. Dla przyszłego rachunku etatowego zapowiada p. minister *dodatek do podatków* t. j. podwyższenie podatków.

Z Berlina. Twierdzą że rząd nie zażąda nowych podatków na pokrycie niedoboru. Między posłami obiegała pogłoska, że mają się sprzedać żupy solne Stasfurtskie. Prusy mają pokłady solne nieprzebrane. Najobfitsze odkryto niedawno pod Sperenbergiem. Wiercono za pomocą siły ludzkiéj za solą do głębokości 957 stóp. Teraz mają wiercić daléj za pomocą machiny parowéj o sile 80 koni, do głębości 3,000 stóp. Grubość pokładu soli nieprzerwanego, o ile dotąd go przewiercono, wynosi 674 stóp. Sól jest podobno wyborna. Jest jéj tyle w ziemi, że mógłaby być bardzo tanią, gdyby nie ten wysoki podatek, na nię nałożony.

Koblenz. Policya tutajsza przypomina rządowe rozporządzenia z r. 1853 i 1856, które młodym ludziom aż do 16 roku zakazują palenie tytuniu lub cygar na publicznych miejscach, a tak n. p. w oberżach, kawiarniach i ogrodach. Każdy młodzik, przekraczający zakaz, podpada karze od 1 do 5 talarów.

Bardzo słusznie, bo wiadomo, jak szkodliwém dla młodych ludzi jest wczesne palenie tytuniu, które wzrost tamuje, co jest przyczyną, że ludzie coraz więcéj maleją, a zamiast zdrowych, wyrosłych młodzieńców, widzimy dziś karłowatych kawalerów chodzić na zalety.

Z Wrocławia. Podajemy dosłowne rozporządzenie wyższego urzędu górniczego (Oberberg-Amt) o którym wam niedawno głosił Zwiastun:

§. 1. Nie wolno żony i dziewczyny zatrudniać w robotach podziemnych.

§. 2. Przestąpienia tegoż policyjnego rozporządzenia będą karane podług §. 208. prawa górniczego karą pieniężną *aż do 50 talarów.*

Wrocław dnia 26 Października 1868.

Królewski wyższy urząd górniczy.

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA.

Z Pragi 11 listop. Wielkie nieszczęscie zdarzyło się na kolei pod Horzowicami w Czechach, o czém bliższe doszły nas wiadomości.

Pociąg osobowy, który o godzinie 4 rano odjechał z Pilzna do Pragi musiał o godz. 5 stanąć, bo śnieg zawalił szyny i nie pozwalał daléj jechać. W ostatnich wozach pociągu siedziało 235 urlopników wojskowych, którzy do rodzinnych progów powracając, wesoło śpiewali i gawędzili. Gdy pociąg stanął, powstało między niecierpliwymi żołnierzami szemranie i złorzeczenie na śnieg, lecz widząc, że to nic nie pomoże, pogodzili się z losem, a dla odpędzenia nudów zanucili huczne pieśni, gdy tymczasem ludzie z bliskiéj wioski śnieg odmiatali, aby pociąg mógł odjechać. Nikt nie spostrzegł, że nadjeżdża drugi pociąg ciężarowy, bo wiatr wył okropnie a przytém zawierucha tak zaćmiła powietrze, że maszynista nie widział sygnałów na trwogę danych, i dopiero spostrzegł nieszczęście, gdy już nie można było zatrzymać pociągu ciężarowego (Lastzug), jak strzała pędzącego po kolei, którą pierwszy pociąg był z śniegu oczyścił. Przedstawcie sobie nieszczęście! — W stojącym pociągu śpiewają sobie urlopnicy, radując się, że po kilkuletniéj służbie ujrzą znowu ukochanych rodziców, braci i siostry; błogosławią szczęście, że nie zginęli na wojnie w obcym kraju. W innych wagonach siedzą kupcy, spekulujący i obliczający swój zarobek; któż opisze myśli wszystkich pasażerów? Pewnie nikt nie myślał o śmierci i nieszczęściu, które nad podróżującymi wisiało. Tu nastąpiło okropne uderzenie, które w okamgnieniu zgruchotało 16 wozów na miazgę, dwa wozy były podniesione w górę i rzucone na przednie wagony, a maszyna pociągu ciężarowego wcisła się do czwartego wozu tak, że stała jak pod dachem. Okropny widok! — Przeraźliwy wrzask, narzekanie rannych, jęk umierających napeniły powietrze;

z pod zdruzgotanych wozów dobywali się nieszczęśliwi; z rozpaczliwym płaczem szukała żona męża, matka córkę, brat siostrę, przyjaciel przyjaciela; niewiasty mdlały na widok okropnych ran. Trzema pasażerom zostały nogi zupełnie oderwane, u 20 są członki połamane a reszta odniosła rany różnego rodzaju. Telegrafem zwołani lekarze pracowali 6 godzin, niżeli jako tako rany zawiązali. Do wieczora dobyto z pod gruzów zabitych 33, ciężkorannych 43, lekkorannych 14, ale to jeszcze nie koniec, bo z 235 urlopników, przyjechało do Pragi tylko 128, a między tymi 7 lekkoranionych.

Mój czytelniku, choćby między nieszczęśliwymi nie znajdowali się twoi krewni lub znajomi, nie zapomnij że nieszczęście spotkało *twoich bliźnich*. Nie opuść ich w twéj modlitwie, a przytém rozważ sobie, jak nikt nie pewien, gdzie go śmierć zaskoczy i stawi przed Sędzią odwiecznym. Szczęśliwy, kto zawsze gotowy na termin straszliwy!

Z Pragi. Sekretarz kardynała księcia Schwarzenberga i nauczyciel uniwersytetu w Pradze, ks. Wacław Hauczka, został skazany przez sąd świecki na 14 dni aresztu, za kazanie, w którém nauczał słuchaczy o zgubnych skutkach małżeństwa cywilnego. Tak się dzieje w katolickiéj Austryi, że wąsaci pisarkowie zasiadają do sądu nad słowem Bożém i chcą przepisywać kapłanom co mają na ambonie mówić! —

Rosya. Moskal ma okropny ambaras z pijaństwem któremu się oddają wszyscy urzędnicy jego. Nie przeminie ani jeden dzień, żeby nie zginęło gdziekolwiek w jakiéj prowincyi kilku urzędników przez pijaństwo. Leją tak bezrozumnie okowitę 90 gradową do siebie, aż się zapala wewnątrz i tak kończą życie swoje. Skutki okropnego pijaństwa są: *gnębienie i odzieranie obywatelstwa i okradanie kasy rządowéj*. Nietylko, że codziennie dochodzą wiadomości do Petersburga (głownego miasta Rosyi) o nowych przeniewierzeniach kasyerów, lecz co gorsza, w kasach rządowych wylęgło się niepoliczone mnóstwo fałszywych pieniędzy papierowych, które są tak sztucznie zrobione, że sami urzędnicy nie mogą ich rozróżnić. Kupcy w Odessie (wielkiem handlowém mieście nad Czarném Morzem) ogłosili światu, że nie przyjmują więcéj papierowych rubli.

Poznawszy rząd, że pijaństwo jest pierwszą przyczyną moralnego zepsucia, wydał edykt do wszystkich urzędników, aby odtąd pili z miarą. Cóż taki rozkaz pomoże, kiedy Moskal z drugiéj strony wspiera sprzedaż okowity, zabraniając założenia towarzystwa wstrzemięźliwości. Musicie bowiem wiedzieć, że najznaczniejszy dochód państwowy pobiera Moskal z propinacyi i opłaty wódki.

Rozkaz rządowy zrodził śmieszne zdarzenie. W Witebsku zwołał naczelnik wszystkich urzędników do siebie, aby im rozporządzenie ministeryalne ogłosić. Już wprzód był się okowitą należycie posilił do aktu urzędowego, lecz także podczas odczytywania reskryptu tak mu gardło schło, że za każdym paragrafem odszedł do pobocznego pokoju, aby gardło odwilżyć kubkiem okowity. Z téj chwili korzystali zgromadzeni urzędnicy, każdy bowiem wydobywał czemprędzéj butelkę z kieszeni i także zapijał nudne paragrafy. Na końcu często przerywanego odczytywania, przystąpił każdy urzędnik do obrazu „batiuszki“ (cara) a ledwie stojąc na nogach z złożonemi na krzyż rękami oddał ukłon, obiecując że się będzie sprawował podług rozkazu „wielikumożnecho.“ Całe urzędnictwo, jak koń opite, odeszło do służby, a naczelnik dla pokrzepienia wypił duszkiem dwa kubki araku.

W Królestwie Polskim zaprowadzają nowy system opodatkowania kupców. Wedle wielkości miast i gałęzi handlu ustanowiono skalę od 25 do 280 rs. Kramarze płacić mają rs. 25 rocznie. Ale jakże kramarzy rozróżniają od kupców? Oto np. wedle *Danz. Ztg.* kto handluje rękawicami o jednym palcu, ten jest kramarzem i płaci 25 rs., ale kto sprzedawa też rękawiczki o pięciu palcach, ten jest kupcem i płaci przynajmniéj 45 rs. Każdy pomocnik w sklepie płaci po 5 rs., a nawet żona właściciela składu, jeźli mężowi pomaga w składzie. Podatek płaci nie handel jako taki, ale osoby zatrudnione przy handlu. Tak np. kupczycy wielkiego kupca płacą każdy z osobna po 280 rs.

Z Polski. O bardzo smutném położeniu ludu utrapionego na polskiéj granicy pisze „Jnst. Zeitung“, Okropny głód już teraz tak się wzmaga, że na przyszłą zimę przypada się obawiać najsmutniejszych skutków. Tłumy ubóstwa codziennie przychodzą z Kongresówki (moskiewskiéj Polski) i tak oblegają tutajszych mieszkańców, że sobie rady nie wiemy. Przytém przynoszą nam zaraźliwe choroby, jak n. p. febrę szarlachową, która wioski niektóre opanowała. Nieszczęśliwi Polacy! — Rząd wydał ich na pastwę urzędników moskiewskich, ponieważ Polakom nie wolno używać macierzyńskiego języka, więc jak niemi błąkają się po kraju, a dopiero za granicą płaczliwe wydawają jęki i narzekania. Ruski rząd zaprowadził do Polski nowy rodzaj urzędników, tak zwanych *straż ziemska* którym oddał nieograniczoną władzę nad mieszkańcami i ich majątkiem. Wolno im uwięzić każdego obywatela, skoro podług własnego widzimisię uznają go za podejrzanego, mogą każdego czasu, czy wednie lub w nocy, przedsiębrać rewizye całego domostwa. Biada temu, kto ich nienawiść na siebie ściągnie albo im się sprzeciwić poważy, więzienie, katusze i prześladowania jak grad spadną na niego. Daremne wszystkie skargi, bo nigdzie nie znajdziesz sprawiedliwości.

„Gazeta Toruńska“ donosi o głodzie na Litwie: Jeszcze zimy niema, a już do Wilna przybywają szukając roboty masami ludzie ze wsi i miasteczek, a że roboty niemasz, żyją chlebem żebranym. Codzień drożyzna się wzmaga. Ubóstwo jest powszechne, tyfus głodowy panuje; wedle źródeł niemieckich nędza jest tak straszna, że głód może doprowadzić do ostateczności. A przecież Litwa przy dobrym rządzie mogłaby używić dostatnio dwa razy więcéj mieszkańców, niż dziś jednak mrze głodem.

W Anglii dziś parlament mają rozwiązać. Ruch wyborczy zdaje się być pomyślnym dla katolików, i mniemają że przyjdzie teraźniejszemu ministeryum odstąpić od steru spraw. Minister prezes Disraeli ma jeszcze sposobność przeznaczenia następcy zmarłego ewangelickiego arcybiskupa kantorberskiego. Prebenda ta protestancka przynosi rocznego dochodu 15,000 funtów szterlingów czyli do 90 tysięcy talarów, równa się więc z najbogatszemi prebendami katolickiemi w Austryi, nie niemając ciężarów do żadnych przywiązanych.

Sąd najwyższy angielski rozstrzygnął, że niewiastom nie wolno głosować przy wyborach do parlamentu.

WIADOMOŚCI Z SZLĄZKA I OKOLICY.

(O budowie nowych i o restauracyi (odnawianiu) *starych kościołów.)* Po różnych smutnych nowinach, które z całego świata katolickiego nas dochodzą, sprawia sercu naszému ulgę, gdy téż co pocieszającego szanownym czytelnikom naszego Zwiastuna ogłosić możemy. A tém większa dla nas radość, że błogie nowiny tyczą się naszego Górnego - Szlązka.

Na naszéj ziemi powstało w ostatnich 25 latach tak wiele kościołów wspaniałych, że żadna prowincya, można i żadén kraj Europy w tym względzie nas nie doścignł. Wyliczam dziś tylko najnowsze kościoły: w Kańcowéjwsi (Kunzendorf) za pomocą Najprzewielebniejszego Księcia-Biskupa Wrocławskiego i za staraniem Wielmożnego szkolnego inspektora ks. Kupca wybudowali parafianie wspaniały kościół, który już jest poświęcony i oczekuje swego nowego plebana. W Sławenczycach zabiegom ks. proboszcza Dronie zawdzięczamy piękny kościół, na podobę wrocławskiego kościoła św. Michała, który nasz Najprzewielebniejszy Książe-Biskup funduje. Ozdobne świątynie w Ostrogu, Miechowicach, Krzyżanowicach dają świadectwo, że religijność przodków naszych, nie wygasła w sercach ludu polskiego. W Kaulowicach założono fundamenta pod nowy kościół, w Namysłowie ks. proboszcz Dr. Smołka ofiarował całoroczny swój dochód na ozdobę starodawnego kościoła. Dzięki Bogu za takę łaskę, cześć gorliwym kapłanom i sława szczodrobliwym parafianom. Ponieważ powyższe wyszczególnienie nowych kościołów jest niezupełne, bo ani w dziesiątéj części.

(Prosimy przeto Przewielebne duchowieństwo i szanownych czytelników naszych, aby nam łaskawie donosili podobne nowiny z swéj okolicy.)

Mysłowice 16 Listopada. *(Przedstawienie amatorskie.)* Wczoraj, dnia 15. b. m. towarzystwo katolickiéj czeladzi rzemieślniczéj odegrało na scenie sielankę dramatyczną: *„Amerykanie,“* którą dr. p. Władysław Łebiński, redaktor gazety Toruńskiéj napisał i u T. Sniegockiego w Bydgoszczy wydał. Znać było, że jak zwykle, grający gorliwie się ćwiczyli; wyposażenie było także starannie obmyślone i stósowne, a daleko więcéj jak dawniéj zadowolnioną była publiczność liczna.

Huczne oklaski wtorowały przy każdem akcie. Przed rozpoczęciem przedstawienia, jak też po ukończeniu, orkiestra załogi tutajszéj, z 18 muzykantów się składająca, wywodziła arye przyjemne. Po skończoném przedstawieniu rozpoczęto tańce, które bez wszelkiego zachmurzenia się przeciągały do 2giéj godziny z rana.

Towarzystwo wyżéj wspomnione liczy członków czynnych 45. i w wydziale opiekuńczym 43. Prezesem jest wikaryusz ks. Jordan, którego oprócz kilku tutajszych nauczycieli pilnie wspierają: zegarmistrz Brossmann, introligator Felkel i powroźnik Binas. — *Zimnik.*

UWIADOMIENIE.

W tych dniach opuściła prasę drukarską książka pod tytułem: „Arka Pociechy czyli Zbiór Nabożeństwa dla powiększenia chwały Pana Boga na ziemi. Na cześć Najświętszéj Maryi Panny od Pocieszenia i świętych Sług Bożych modlitwami i kościelnemi śpiewy zwiększony, dla duchownego pożytku prawowiernych Chrześcian, powtórnie do druku podany.“ Kraków nakładem XX. Augustyanów, czcionkami J. Bensdorffa 1868 r. W formacie 8-ki, liczy oprócz tytułu, przemowy do Czytelnika i kalendarza, 431 stronnic druku. Książka ta wyszła w Krakowie po raz ostatni 1778 roku, a lubo za ztaraniem XX. Augustyanów cztéry razy w Warszawie była przedrukowaną, to przecież dzisiaj liczy się do rzadkości. Obecne wydanie zbliża się co do objętości do wydania warszawskiego z roku 1859. — Cenzura Duchowna na czele tego wydania umieszczona nadmienia: „iż zbiór nabożeństwa w téj książce zawarty nietylko nie zawiera,w sobie nic takowego, coby się sprzeciwiało wierze św. katolickiéj lub dobrym obyczajom ale owszem jest on wielce użytecznym dla prawowiernych chrześcian; rozbudzi on bowiem w ich sercach gorliwą pobożność ku Bogu i Najświętszéj Pannie Maryi, ztąd téż powtórnie może być drukiem upowszechniony.“

Podpisany ośmiela się prosić jak najuprzejmiéj o łaskawe zwrócenie uwagi Wiernych w Chrystusie na tę książkę, dodając zarazem, iż nabyć ją można w klasztorze XX. Augustyanów w Krakowie przy kościele św. Katarzyny za cenę 80 kr. w. a.

Kraków dnia 28 Września 1868 r.

Ks. Zygmunt Wołek
Komisarz Jeneralny XX. Augustyanów.

UWIADOMIENIE.

Xiądz Ludwin Kisielewski pleban w Łubienku w dyecezyi Przemyślskiéj, obrz. łac. w Galicyi w powiecie Jasło, przy poczcie Zmigród, uprasza łaskawych czytelników o pobożne składki na ochronkę służebniczek Najświętszéj Panny Maryi w swéj parafii i na zakupienie gruntu pięć morgowego na ich utrzymanie; albo na ręce JWX. Biskupa w Przemyślu, albo też do wyżéj wymienionego Plebana pocztą Zmigrodzką bezpośrednio. Od siebie tenże ofiaruje 200 Złr., a ze składek ma 80 Złr.

„Niech Bóg płaci dobroczyńcom!“

Kurs Giełdy Wrocławskiéj z d. 16 Listopada 1868.

NOTATKI URZĘDOWE.

Kurs monety i pieniędzy papierowych

Prusk. poży. 59	5	$103\frac{1}{4}$	p.
Pożyczka państ.		$81\frac{3}{4}$	p.
Szląsk. lis. zast.	$3\frac{1}{2}$	$81\frac{1}{4}$	p.
dto Lit. A.	4	$91\frac{3}{8}$	d.
dto Lit. C.	4	$91\frac{3}{8}$	d.
dto lis. rent.		$91\frac{1}{2}$	p
Pozna. listy rent.		$88\frac{1}{2}$	p.
Polsk. listy zast.		$66\frac{3}{4}$	p.
Polsk. lis. likwid.		$56\frac{3}{4}$	p.
Bilety b. rosyjsk.		$83\frac{7}{8}$	p
Banknoty austr.		$87\frac{1}{4}$	p.

Kurs giełdy zbożowéj.

	szefel.			sgr.
Pszenica biała	„	73	79	81 „
Pszenica żółta	„	72	75	77 „
Żyto	„	62	66	67 „
Jęczmień	„	53	58	60 „
Owies	„	38	40	41 „
Groch	„	61	65	69 „
	150 funt.			,
Rzepak	„	174	184	192 „
„ zimowy	„	166	176	180 „
„ letni	„	160	168	172 „

Redaktor X. B. Parkop, Książęco-Biskupi Kom. i Dziekan. — Nakładca i Drukarz Teodor Heneczek w Niemieckich Piekarach.